Nr. 5. We Lwowie, — Sobota dnia 8. Stycznia 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
„ w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
kwartalnie do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Od Administracji

„Gazety Narodowej“

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Uprasza się Szanownych Prenumeratorów, żeby z uwagi na potrzebę sporządzenia nowych adresów, wcześnie przedpłatę nadsyłać raczyli.

Lwów 7. stycznia.

Pester Lloyd nie wie co odpowiedzieć na odprawę, jaką od pism naszych, a zwłaszcza od *Czasu* i *Gaz. Narodowej* otrzymał za gburowatą wycieczkę swoją przeciw Polakom i p. Dunajewskiemu w sprawie naftowej. Natomiast odpowiada nam *Pesti Naplo* w tonie godniejszym. Sens tej odpowiedzi jest ten, że finanse węgierskie absolutnie nie pozwalają czynić ustępstw w sprawie naftowej i że, zapewne ta ostatecznie tylko pieniężna sprawa nie rozerwie polsko-węgierskiego sojuszu politycznego. Jutro podamy główne ustępy artykułu *Pesti Napla.*

Niemcy „ostrego tonu“ na Morawie występują przeciw zwoływanemu przez dr. Sturma wiecowi centralistów morawskich, oświadczając, że takie sprawy, jakie ma p. Sturm wiecowi przedłożyć, nie mogą być przedmiotem takiego licznego zgromadzenia jak wiec.

Swoją drogą p. Chlumetzky uznał za potrzebne, po wyjściu fakcjonistów z sejmu czeskiego, wytwarzać jakąś „Staatspartei“ i w tym celu wabi w swoim organie berneńskim Polaków do sojuszu z Niemcami.

Na posiedzeniu sejmu czeskiego z d. 4. bm. uzasadniał dr. Rieger swój wniosek rezolucyjny, aby sejm dał swoją opinię w sprawie cukrowniczej, starając się odwrócić cios zabójczy, jakiby uchwalenie rządowego przedłożenia o opodatkowaniu cukrowni zadało czeskiemu przemysłowi cukrowniczemu, a ztąd także rolnictwu, przemysłowi maszynowemu, robotnikom itd. Wniosek ten odesłano do specjalnej komisji.

Paryski korespondent *Kreuz. Ztg.*, mający stosunki z tamtejszą ambasadą rosyjską, donosi o zbrojeniach w Serbji, Rumunji, Czarnogórze, na Krymie, Kaukazie i Besarabji. W odpowiedzi zaś na doniesienia *Timesa* o przymierzu rosyjsko-niemieckiem, wskazuje *Kreuz Ztg.* na zbrojenia rosyjskie w prowincjach Nadbałtyckich i pomnożenie garnizonów w Rydze i Mitawie.

Z Berlina donoszą, że przedłożenie wojskowe przyjęła komisja we środę w drugiem czytaniu 14 głosami przeciw 12 z proponowanemi przez komisję zmianami. W zajmującej dyskusji dowodził Windhorst, że pomnożenie wojska jest teraz niepotrzebne, bo wiadomości o przymierzu rosyjsko-niemieckiem urzędownie nie zaprzeczono. W imieniu Polaków oświadczył Graeve, że głosowanie Polaków w komisji nie przesądza ich głosowania w plenum.

Żelazna pięść ks. Bismarka zaczyna Polaków dosięgać już i w spokojnem dotychczas Mnichowie. Wizyta rejenta bawarskiego ks. Luitpolda zaczyna wydawać owoce. Z Mnichowa donoszą właśnie, że zamieszkali i osiedli tam od wielu lat Polacy z zaboru rosyjskiego otrzymali rozkaz, albo postarać się o paszporta, albo natychmiast opuścić terytorjum bawarskie. Niektórzy wychodźcy z r. 1864, posiadający w Monachium handle i warstaty, czynią kroki o naturalizację. W razie odmowy zamierzają udać się do Austrji lub Szwajcarji.

Komisja kolonizacyjna W. Ks. Poznańskiego, w braku dóbr z rąk polskich, zaczyna już ziemię od Niemców wykupywać. Niedawno donieśliśmy o zakupnie dóbr Zodyń. Kupiono je od właściciela Niemca za 300.000 m.; obecnie donoszą pisma poznańskie, że na własność komisji kolonizacyjnej przeszła także włość Modliborzyce na Kujawach w powiecie inowrocławskim, obejmująca około 1000 hekt. areału. Sprzedał ją za 800.000 marek Niemiec p. Cords.

Życzymy komisji kolonizacyjnej, ażeby resztę swoich stu miljonów już u samych tylko Niemców ulokowała.

Sfery rządowe troszczą się tylko, jak donosi *Magdeburgische Zeitung*, zkąd wziąć niemieckich chłopów na kolonizacją w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich.

Doniesienia z Berlina prostują, iż cesarz Wilhelm, odpowiadając na życzenia następcy tronu w czasie przyjmowania jeneralicji i toastując na obiedzie danym dla jenerałów, nie poruszał ogólnego położenia politycznego i nie dawał żadnych zapewnień pokojowych.

Reichsanzeiger ogłosił także pisemną odpowiedź cesarza Wilhelma, w której są również tylko pochwały dla armii, nadzieja utrzymania starych jej cnót, lecz o polityce zewnętrznej ani słowa.

Pol. Corr. powołując się na wyborne źródło polskie w Warszawie, zaprzecza stanowczo wszelkim pogłoskom o chorobliwym stanie umysłu cara, i zapewnia, że zdrowie cara jak przedtem tak i teraz zupełnie jest normalnem. Dementi ułożone jest prawie temi samemi wyrazami co wiadomość, którą już przed kilkunastu dniami *Czas* z Warszawy zamieścił.

Nowoje Wremia, omawiając w ostatnim numerze pismo ludowe p. Naumowicza *Nauka*, które obecnie wychodzi we Wiedniu pod ciemną gwiazdą Adolfa Dobrjańskiego, polemizuje z prasą polską z powodu, że Naumowicza nazywa „perekińczykiem.“ „Patrjotyczny program jego — powiada — niezmienny, znany nie od dziś i nie od wczoraj.“ *N. Wremia* widocznie nie wie, że p. Naumowicz dwoma nawrotami był Ukraińcem, po raz drugi jest russofilem, a przed temi wszystkiemi koziołkami poczuwał się do polskości. Więc cóż wart taki program patrjotyczny? Tyle, co surdut nicowany.

Do Petersburga powrócił turecki ambasador przy dworze rosyjskim, Szakir basza i był przyjmowany przez cara na audjencji w Gatczynie. Na posłuchaniu, które trwało dwie godziny, obecny był minister Giers. Po audjencji konferował Szakir basza do dwunastej godziny w nocy z ministrem Giersem. Szakir basza miał wręczyć carowi własnoręczny, bardzo serdeczny list sułtana Abdul Hamida.

W Konstantynopolu zapewniają, że pomiędzy Portą a Rosją istnieć ma obowiązujące porozumienie w kwestji bułgarskiej. Rosja zapewniła sobie na wypadek wojny daleko sięgające ustępstwa ze strony Porty.

Zajmujące sprawozdanie z ostatniego wieczorku u generała Boulanger drukuje p. Jakolew, paryski korespondent *N. Wremia*. Wieczorki te są to kolosalne zgromadzenia, w których uczestniczy zwykle 2500—3000 osób. Głównym magnesem tych politycznych herbat ministra wojny jest naturalnie sam minister, „błyszczący, młody, energiczny i wesoły, ulubieniec dam i bożyszcze młodzieży“. Lecz nie idzie o te piękne słówka, ale o te ważne słowa, jakie p. Boulanger wypowiedzieć miał publicyście rosyjskiemu. „Ach! — zawołał według relacji *N. Wremia* — zawiał teraz niewątpliwie wiatr pokojowy. Ale cóż? Jeżeli nie na wiosnę, to w lecie, jeżeli nie latem, to w jesieni, a wojna jest nieunikniona. Czem dłużej ją Francja odwlecze, tem lepiej. A Niemcy grubo się mylą, jeżeli sądzą, że nas zastaną nieprzygotowanymi. Oficerowie rosyjscy, którzy byli na manewrach, przyznają, jak prędko my teraz możemy zmobilizować armię; pod tym względem Francja teraz przoduje w Europie. Na wypadek wojny, możemy wystawić 2-miljonową armię....“

Matin potwierdza wiadomość o porozumieniu się byłych ministrów Freycineta i Ferryego. Według pomienionego dziennika pośredniczył w tem głównie prezydent republiki Grevy, a życzy on sobie porozumienia się tych obu mężów politycznych głównie dla tego, że ma nadzieję uniknąć konieczności rozwiązania Izby, w wypadku, gdyby gabinet Gobleta został podkopany i obalony. Porozumienie się Freycineta z Ferrym oznacza pojednanie w celu wspólnego postępowania umiarkowańszej lewicy z obozem oportunistów. Otóż w razie upadku ministerstwa Gobleta, po przeprowadzeniu ugody ze stronnictwami, możnaby i bez rozwiązania Izby utworzyć ministerjum koalicyjne.

Skazany, jak wiadomo, za agraryjne spiski, na sześcio-miesieczne więzienie, deputowany irlandzki John Dillon, złożył sędziemu w Dublinie kaucję w wysokości 1000 funtów, aby zostać na wolnej stopie; dalsze 2000 funtów złożyli zań deputowani Biggar i Kenny, zakładając równocześnie protest aż do rozstrzygnięcia rekursu, który do wyższego trybunału został wniesiony.

Tymczasem w samą noc sylwestrową popełniono znowu okropne morderstwo agraryjne. Woźnica, nazwiskiem Birney, został w hrabstwie Cavan na drodze z Monaghan napadnięty i zamordowany, poczem zwłoki wrzucono do kanału. Była to zemsta ludzi księżycowych za to, że Birney zadzierżawił przed niedawnym czasem farmę, z której poprzedniego dzierżawcę sądownie wyrzucono.

Sprawa bułgarska.

W telegramach z rozmaitych stron zapanował nagle inny prąd w sprawie bułgarskiej. Zdaje się, że chodzi o wywarcie presji na rejencję i rząd bułgarski, ażeby dobrowolnie władzę swą złożyły. Jeśli się wiadomości te zestawi z doniesieniami Ajencji północnej, starającej się tendencyjnie o takie przedstawianie rzeczy, iż cała Bułgarja spoczywa już dziś na wulkanie, że ludność niezadowolona z dzisiejszego rządu lada chwila pochwyci za broń, i że w Macedonii wybuchnie pożar powstania — natenczas podejrzywać należy, że presja na rząd i rejencję w Bułgarji pochodzi od dyplomacji tureckiej i rosyjskiej. Tymczasem rząd i rejencja stoją, jak się zdaje, stanowczo przy tem, żeby się doczekać powrotu deputacji, która bawi obecnie w Paryżu i temi dniami uda się do Rzymu, a następnie dopiero, tj. w drugiej połowie b. m., wysłuchawszy sprawozdania deputacji i naradziwszy się, zwołać wielkie sobranie i przystąpić znowu do wyboru księcia. Czy będzie przy tej sposobności mowa o ks. Battenberskim — nikt dziś przewidzieć nie zdoła. W danym razie wybór ks. Aleksandra będzie niezawodnem hasłem do wojny.

Z Paryża telegrafują, że tam d. 4. bm. krążyła pogłoska o abdykowaniu rejencji bułgarskiej, w Wiedniu mówiono toż samo we środę i wiązano tę wiadomość z lepszemi stosunkami Austrji do Rosji. *N. fr. Presse* doniosła zaś, że Salisbury i Iddelsleigh odradzali stanowczo deputacji bułgarskiej ponowny wybór ks. Battenberskiego, zalecając jej, aby wybór księcia o ile możności na czas późniejszy został odłożony.

Niezavisima Bolgaria donosi, jakoby Porta miała zawiadomić rząd rosyjski, że nie może już popierać kandydatury ks. Mingrelskiego. Jestto najniezawodniej pogłoska bezpodstawna, i znajduje też zaprzeczenie w doniesieniu „Ajencji Havasa“, która zapewnia, że Porta wobec ajenta Bułgarji dr. Wulkowicza oświadczyła, że obstaje przy swym okólniku z d. 3. zm., którym ks. Mingrelskiego zalecono.

Do *Tagblattu* donoszą z Petersburga, że ks. Jerzy Leuchtenberski ma być rzeczywistym kandydatem rosyjskim na tron bułgarski.

Z Rumunii nadchodzą wieści o przygotowaniach do nowych zamachów na regencję bułgarską. Oficerowie bułgarscy Grujew i Benderew, którzy w Moskwie i Petersburgu doznali jak najserdeczniejszego przyjęcia, a jak słychać, byli nawet na posłuchaniu w Gatczynie, wsiedli już w Odessie na okręt i odpłynęli w nieznanym kierunku.

Knowania emigrantów bułgarskich spowodowały rząd rumuński, iż nie pozwolił im przebywać w pobliżu granicy. Wskutek tego udali się oni do konsula rosyjskiego p. Chitrowo z prośbą, aby ich wysłał do Rosji. Konsul odpowiedział, że nie rozporządza przeznaczonemi na ten cel funduszami, że wszakże odniesie się z zapytaniem do Petersburga.

Pułkownik francuski Caffarel, pełniący służbę atasza wojskowego przy poselstwie francuskiem w Konstantynopolu, popadł w podejrzenie, iż trudni się w Bułgarji szpiegostwem na rzecz Rosji. Obecnie donoszą z Sofii, że pułkownik wybrał się do Macedonii, ażeby tam śledzić działalność swego angielskiego kolegi, który, jak twierdzą, ma podburzać ludność do powstania.

W Konstantynopolu znajduje się obecnie 45 oficerów bułgarskich, którym Rosja wypłaca żołd.

Z Sofii telegrafują, że deputacja stronników Rosji, która pod przewodnictwem metropolity Klemensa wybiera się do Petersburga, odroczyła swój wyjazd aż do otrzymania wiadomości, czy zostanie przyjętą.

Sygnalizowany już telegraficznie okólnik, odpierający zarzuty czynione Bułgarji w cyrkularzu Giersa, przesłał już rząd bułgarski mocarstwom europejskim.

Pol. Corr. donosi, że w. wezyr wezwał Cankowa do Konstantynopola, ażeby go skłonić do przyjęcia udziału w ministerstwie bułgarskiem. Dziwny to krok mieszania się Porty w wewnętrzne sprawy bułgarskie, gdyż, jak wiadomo, w Sofii nie ofiarował nikt teki ministerjalnej Cankowowi.

Konferencje wiedeńskie.

We Wiedniu toczą się obecnie różnorakie konferencje: ministrów węgierskich i austrjackich w sprawach ugodowych; tychże i ministrów wojny i obrony krajowej w sprawie pospolitego ruszenia; ministrów węgierskich, austrjackich i hr. Kalnokiego z rumuńskim ministrem Stourdzą w sprawach handlowo-politycznych (te obejmują konwencję cłową, weterynarską, konsularną i żeglugową); a wreszcie Stourdzy z członkami węgiersko-rumuńskiej komisji granicznej. Dalej naradzają się osobno między sobą ministrowie węgierscy i austrjaccy, i bywają częste a długie audjencje u cesarza. Z tych wszystkich konferencyj i narad niema jednak żadnych dokładnych wiadomości, i jesteśmy ograniczeni do tych doniesień, jakie rządom się podoba ogłaszać przez organa swoje.

Do *Budapester Corr.* telegrafują z Wiednia pod d. 4. b. m.: „Przebieg rokowań, które się wczoraj poczęły i są równolegle prowadzone — mianowicie co do traktatu handlowego z Rumunią i co do zaległych kwestyj ugodowych — jest dotychczas bardzo powolny, wszelako rokowania z delegatami Rumunii obiecują wynik pomyślny. W rokowaniach z ministrem Stourdzą okazały się jeżeli nie trudności, to ciężkie do dokładnego sformułowania szczegóły, mianowicie pod względem importu bydła z Rumunii, tak że powołano dzisiaj sekretarza stanu p. Matlekovicsa z Pesztu, który też z radcami pp. Lipthajem i Turoczym już przybył.

„Prowadzone wczoraj i dzisiaj przez kilka godzin rokowania co do cła od nafty i podatku cukrowniczego wydały rezultat jeno o tyle, że z jednej strony rząd austrjacki oświadczył, iż co do proponowanych przez rząd austrjacki zmian w przedłożeniu cukrowniczem żadnych nie będzie robić trudności, skoro wszystkie inne kwestje zostaną załatwione, z drugiej zaś rząd austrjacki co do nafty za podstawę dalszych rokowań przyjął węgierską, na ostatniej ankiecie naftowej postawioną propozycję oclenia surowca naftowego według skali“.

Czy to nie jest węgierski bąk półurzędowy?... wiadomo przecie, że ta skala węgierska, wówczas proponowana, jest poprostu niedorzeczna.

Do *Pester Lloyda* telegrafują z Wiednia d. 5. bm.: „Stourdza studjował dzisiaj wypracowane przez ministerjum spraw zagranicznych punktacje. Jutro odbędzie się w tem ministerjum pierwsza konferencja ze Stourdzą. Spodziewają się pomyślnego przebiegu rokowań, pomimo że są liczne trudności i rokowania zapewne długo potrwają. Sfinalizowanie nastąpi na każdy sposób w Bukareszcie.“

Stara Presse zaś donosi pod d. 5. bm.: „Jutro odbędzie się pierwsza urzędowa konferencja między Stourdzą, Kalnokim, Bacquehemem i Szechenim. Na tej konferencji doręczony będzie Stourdzy projekt konwencji handlowej i konwencji weterynarskiej z prośbą, aby się oświadczył co do poszczególnych punktacyj. Ponieważ rząd rumuński już przysłał delegatów fachowych, więc rozstrzygnięcie pytania, czy są widoki zawarcia traktatu, zależy od odpowiedzi, jaką da rząd rumuński na punktacje austro-węgierskie, i od tego oraz zawisł dalszy przebieg rokowań. Co do taryfy cłowej, obstają Austro-Węgry przy propozycjach, z któremi podczas pierwszych rokowań wystąpiły.“

Szkice budżetowe.

III.

Wielki mąż stanu rzekł, że „warunki ekonomicznego i narodowego odrodzenia są identyczne“. Ile w tem było prawdy, świadczą drogi, któremi do wolności szły Włochy lub Węgry. Jeżeli u nas około odrodzenia narodowego kupiły się siły zbiorowe, to działo się to zawsze pod hasłem samorządu krajowego. Od czasu, kiedy autonomia krajowa znalazła sie w nader szczęśliwem położeniu swobodnego rozwijania swych czynności, wszystko, co o podniesieniu kraju, o pracy organicznej, o postępie na polu oświaty ludowej, o popieraniu przemysłu i o tem krzątaniu się na drodze powszechnego odrodzenia się mówiono — wszystko to zwracało się do jedynego ich obrońcy i rzecznika, do autonomji krajowej.

Zadaniom tym, słusznie i szczęśliwie autonomji krajowej poruczonym, sprostać mogła autonomia jedynie w miarę pomnożenia środków materjalnych. Że je statecznie powiększała w przeciągu tego 25-lecia samorządu w Galicji, wykazać, było naszem staraniem w artykułach poprzednich. Że jednak granica ich wzrostu jeszcze nie osiągnięta, że do spełnienia jeszcze jest zadań wiele i ważnych, że zaś spełnienie ich przez powiększenie środków materjalnych staje się możliwem — dziś jest to przekonanie wyniesione po nad wszelką wątpliwość. Że państwo czyni już wiele około podniesienia poziomu kulturnego w kraju, przeczyć któż się odważy? Że jednak dla autonomji krajowej pozostaje do spełnienia ogrom prac, przyzna nam każdy. Rząd podejmuje swą prace, jak mu nakazuje jego interes. Rząd choć pozbył się przeważnie smutnych tradycyj lat ubiegłych, nie zna ani potrzeb kraju, ani jego charakteru, nie nabrał ani odpowiednich zdolności do zrozumienia dążeń narodowych, ani tem mniej najszczerszej ich zaspakajania checi. Od autonomji krajowej zaś sprawiedliwie wolno wymagać, aby ludzie, na czele jej stojący, znali przeszłość i teraźniejszość narodu, jego stan społeczny, warunki uzdolnienia, wady narodowe i nabyte, narodu istotne potrzeby.

Lecz choćby najlepiej to znali, tak długo zadość uczynić im nie potrafią, dopóki nie znajdą odpowiedniego zasobu środków materjalnych do ich zaspokojenia. A środków tych dostarcza krajowy podatek.

Uwagi te z umysłu, z postanowienia położyliśmy na czele ustępu o budżecie krajowym, aby uprzytomnić, że 1) jego znaczenie dla nas jest wcale inne niż dla jakiegokolwiek innego kraju koronnego — bo nasza akcja samorządna iść musi nietylko spółrzędnie z akcją centralnego rządu, lecz nieraz musi tamtę uzupełniać; 2) że budżet krajowy w Galicji ma wcale różne stanowisko od budżetów krajowych, ustanowionych statutami krajowemi dla innych krajów koronnych; 3) że musi on być korrekturą budżetu państwowego dla Galicji, musi spełnić to, co tamten zaniedbał.

Z tego wynika, że jak ze stanowiska najwyższego — bo ściśle urzędowego — ze stanowiska politycznego, oszczędność w tym budżecie jest *malum necessarium.* Budżet krajowy dotychczas wzrasta stale, lecz budżet krajowy i nadal powinien, musi wzrastać, jeżeli najdroższe interesa krajowe nie mają być w Galicji na szwank narażone.

Postępy gospodarstwa społecznego i niebywałe wzniesienie poziomu kulturnego w ostatnich latach kilkunastu, odsłoniły taką mnogość krzywd

---

CZTERY CHWILE

z życia Janka Gourdon

(z francuskiego)

przez

Emila Zolę.

(Ciąg dalszy.)

Od dłuższej już chwili toczyła się walka, a suchym i oderwanym strzałom ręcznej broni wtórował poważny huk dział. Nieprzyjaciele opuścili dotychczasowe stanowisko na wzgórzach i niby rozbiegłe mrowisko szeregami swemi zajęli całą równinę.

Chmury dymu unosiły się nad polem walki. Miejscami przedzierały się i dozwalały widzieć uciekających żołnierzy.

Niektórych wprawdzie groza położenia i strach paniczny unosiły, lecz pierwsza chwila rozwagi obudzała wstyd i odwagę; wracali, by ginąć pod gradem nieprzyjacielskich kul.

Byłem daleko, nie słyszałem więc ani jęków rannych, nie widziałem krwi przelewanej. Mogłem dostrzedz zaledwie ciała poległych, które szeregi walczących zasłaniały za sobą. Śledziłem z ciekawością każde poruszenie się armii, irytowały mnie jedynie kłęby dymu zasłaniające chwilami widok.

Była to w swoim rodzaju egoistyczna przyjemność: czuć się bezpiecznym, gdy inni ginęli.

Koło dziewiątej kazano nam wyruszyć. Zbiegliśmy ze wzgórza, postępując ściśniętym szeregiem w środek walczących. Jednostajny szelest naszych kroków miał dla mnie w sobie coś pogrzebowego. Najodważniejsi bledli, brakło im oddechu.

Obiecałem z góry mówić prawdę. Gdy pierwsze świsnęły kule, oddział zatrzymał się nagle, niewiele brakło, a byłby poszedł w rozsypkę.

— Naprzód, naprzód! — nawoływali wodzowie.

Staliśmy bez ruchu, z głowami spuszczonemi, kule przelatywały nad nami. Gdyby nie poczucie wstydu, instynktem wiedziony, byłbym się rzucił na ziemię.

Na to, by sobą przebić ścianę dymu i stanąć oko w oko nieprzyjacielowi, brakło nam odwagi. Lecz ogniste błyskawice przedzierały ją dalej i kule przylatywały do nas; żołnierze z jękiem padali. Wodzowie wołali coraz głośniej:

— Naprzód, naprzód!

Szeregi dalsze napierały nas z tyłu i zmuszały do marszu. Rozpaczliwym ruchem rzuciliśmy się naprzód.

Wściekłość nas ogarnęła. Bo gdy zagrzmiał rozkaz: Stać! my już z trudnością zdołaliśmy się zatrzymać.

Dziwnem jest, że gdy się stoi, bojaźń zaraz powraca, głos jakiś szepcze ciągle: uciekaj! Daliśmy ognia. Było to rodzajem ulgi raz po raz kulami przedzierać tę masę dymu. Przypominam sobie, że całkiem machinalnie raz po raz nabijałem i strzelałem; usta miałem zaciśnięte, oczy szeroko rozwarte, nie bałem się już, bo prawdę powiedziawszy, nie wiedziałem czy żyję. Myślałem tylko o tem, że mam strzelać do ostatniego naboju. Mój towarzysz z lewej strony dostał kulą w twarz i upadł na mnie; odwróciłem go na bok, otarłem twarz z jego krwi, i zacząłem strzelać dalej.

Przypominam sobie, że widziałem naszego pułkownika de Montrevert. Wyprostowany i spokojny siedział na swoim koniu, spoglądając na nieprzyjaciela. Nie miał broni, a swoją szeroką pierś odważnie nadstawiał nieprzyjacielowi. Od czasu do czasu zwracał się ku nam, powtarzając głosem urywanym:

— Ściśniać szeregi, ściśniać szeregi!

Zbijaliśmy się razem jak barany, depcąc po trupach i sztrzelając dalej. Dotychczas nieprzyjaciel odwzajemniał nam się tylko ręczną bronią, lecz teraz poprzedzona głuchym łoskotem armatnia kula zabrała nam odrazu pięciu ludzi. Baterja, ustawiona naprzeciw nas, a której nie mogliśmy przez kłęby dymu dojrzeć, roztwierała swą okropną paszczę i wyrzucanemi kulami torowała sobie krwawą ścieżkę przez sam środek naszego wojska.

— Ściśniać szeregi, ściśniać szeregi! — powtarzał surowo pułkownik.

Nasycaliśmy ludzkiem mięsem tego potwora. Każdy żołnierz co padał, był mi jednem szczeblem bliżej śmierci, byłem coraz bliżej grzmiących kul i tych biedaków co ginęli. Jeden po drugim padały trupy w tem miejscu, a po chwili to już kule biły tylko w stosy skrwawionych ciał. Już teraz nie mogliśmy ściśniać szeregów.

Wojsko szemrało, dowódzcy sami rzucili się naprzód wołając:

— Na bagnety! Na bagnety!

I pod gradem kul nieprzyjacielskich rzuciliśmy się naprzód. Przedarliśmy chmurę dymu, na małem wzgórzu spostrzegliśmy nieprzyjacielską baterję, ziejącą na nas ogniem. Zapał nas ogarnął i teraz nie wstrzymywała ona już tylko ginących.

Biegłem obok pułkownika Montrevert. Koń pod nim padł, więc się bił jak prosty szeregowiec. W tem okropne uderzenie ogłuszyło mnie, czułem jakbym miał ramie oderwane a pierś otwartą. Dreszcz straszny mnie przeszedł i upadłem.

Czułem że umieram, myślałem o mych najdroższych i mdlejąc już szukałem słabnącą ręką listu wuja Lazare.

(C. d. n.)

Z dzienniczka kobiety.

(Dokończenie).

Dnia następnego.

Apatja artystyczna Zygmunta trwa ciągle. Obliczyliśmy, że to już dziesiąty dzień leży na biurku ten sam pusty arkusz papieru. Wtajemniczyłam go wtedy w mój sposób czytania książek bez przewracania kartek.

Tego dnia nie mówiliśmy wcale o literaturze.

*

Następnego dnia.

Nie pojmuję, dlaczego Zygmunt stał sie coraz więcej rozdrażnionym. Czyż nie jest tak szczęśliwym miłością, aby czuć sie wynagrodzonym za wszystko inne? Czyż nie czuje, tyle co ja?

*

Następnego dnia.

Dziś, odchodząc, Zygmunt obiecał mi przeczytać tę swoją powieść, której niemoże dokończyć. Mówił z uśmiechem, że spodziewa się odemnie, iż mu podam dalszy ciąg, i że zrozumiem, dlaczego powieść nie postępuje. Zaciekawiło mnie to bardzo.

Żałuję, iż ten doskonały projekt nie przyszedł mi nigdy do głowy. Nie wiem doprawdy, jak to się stało, iż nigdy nie prosiłam Zygmunta, ażeby pokazał mi, co pisze. Obawiam się, czy

i wad społecznych, domagających się co najrychlej naprawy, zarząd publiczny stanął przed rozwiązaniem tak zawiłych zagadnień życia ekonomicznego, że snadno zrozumieć możemy, dlaczego w budżetach państwowych, krajowych a nawet gminnych okazał się tak gwałtowny przewrót, jak ten, którego świadkami byli ci, co uchwalali pokrycie niedoborów. Wydatki krajowe urosły w przeciągn lat dwudziestu kilku z 800.000 zł. rocznie, na 4 miliony prawie, a jeszcze w stosunku do potrzeb są teraz szczupłe, i jeżeli najżywotniejsze interesa krajowe i ekonomiczne narażone być nie mają, to wydatki te urość będą musiały niebawem jeszcze w dwójnasób.

Że owa zmiana stanowiska samorządnego nie mogła się odbyć bez długiej walki naprzód w publicystyce, a potem na trybunie sejmowej stoczonej, jest jasnem każdemu, komu dzieje rozwoju społecznych instytucyj są świadome.

Zapewne stanowcze zerwanie z oszczędzaniem grosza dla grosza, z odmawianiem zaspakajania pewnych najpożyteczniejszych wydatków — dla oszczędności, z polityką skąpca, zapewne wymaga dużo śmiałych wysiłków. I to dodać się godzi, że jest to przełom do przeprowadzenia trudny, reforma, połączona — jak każda — z mnóstwem może i uzasadnionych poniekąd obaw i niebezpieczeństw.

Wszelako jest droga, na którą antonomia krajowa już od lat 10 blisko wstąpiła, z której zejść jej pod karą zatracenia już wydanych sum nie wolno, ale droga, mogąca kraj doprowadzić do wzniesienia przynajmniej wyrównywującego poziomowi narodów ościennych.

Drogą tą podnoszenie zadań kulturnych: troska o oświatę w najszerszem znaczeniu, utrzymanie zakładów humanitarnych i polityka ekonomiczna; wszystkie zadania stojące w najlepszym związku z podniesieniem wydatków krajowych.

Bo na to już się powszechnie zgodzono, że państwu, a w naszych stosunkach krajowi i wszelkim samorządnym związkom nowe i gruntownie zmienione przedstawiły się zadania. Naprawa wykrytych błędów, usunięcie dostrzeżonych usterek, ulżenie mnogich krzywd gniotących przeważną część biednego narodu, krzywd, które ubóstwa tego ludu główną były i są przyczyną, oto są cele i ideały, które każdemu — a cóż dopiero, i w jakimże stopniu do wypełnienia naszemu krajowi do spełnienia się narzucają!

Gdzieindziej mówi się p a ń s t w o. U nas powie się k r a j. Bo to jest wszakże naszym ideałem, iżbyśmy w granicach naszej antonomii zdziałali wszystko, co zdziałać można, wyzyskali wszystko, co jest do wyzyskania. A w tych granicach do uzyskania jest wiele.

Zadaniem nowożytnego państwa — my powiemy kraju — jest stwarzać warunki ile możności jest najogólniejsze do najpełniejszego rozwoju osobistych sił jednostki i zdobyć jak największej części ludności możność uczestniczenia w dobrach i darach kultury.

Do tego ogólno ludzkiego zadania przypada w naszych warunkach bytu jeszcze ciągła czujność około utrzymania narodowości, w jej odrębnych właściwościach, i ciągła praca około podnoszenia świadomości narodowej.

I tym warunkom jest w stanie sprostać tylko rząd krajowy, autonomicznie wyposażony w środki obfite.

Że te żądania zwiększenia środków materjalnych, pomnożenia dochodów skarbu krajowego nie są ani niemożliwe, ani przesadne, udowodnić może porównanie z innemi krajami koronnemi, porównanie, które już dla tego samego, że się dotyczy krajów, nie mających po większej części odrębności narodowej ani narodowych aspiracyj, już dla nas jest nieodpowiednie. A jednak i takie porównanie może się stać pouczającem.

Z porównania tego okaże się, że nawet takie kraje koronne jak Austrja Dolna, w której państwo i budżet państwowy spełnia większość wydatków kulturnych, bo jej nie traktuje jak „kraje p a s s y w n e", jak S t y r j a, prowincja cztery razy mniejsza od Galicji, wydają więcej w budżecie swych krajowych wydatków, niż kraj z pretensją do odrębności. Najwymowniejszym zaś będzie przykład C z e c h.

Z zestawienia tego okaże się, że kiedy ogólna suma wydatków krajowych w r. 1881 — bo tylko w tym roku porównanie przeprowadzamy — w Galicji wynosiła 3.965.000 złr., suma tych wydatków wynosiła w Austrji Dolnej 7,355.000 złr., w Styrji 6.288.000 złr., w Morawie 3,555.000 złr., w Czechach 8,200.000 złr.

Kiedy wedle opinii oszczędnościowej wydatek 444.000 złr. na oświatę zamieszczony w budżecie galicyjskim w r. 1881 miał być zbyt wygórowany, budżet krajowy Austrji Dolnej wykazuje sumę 1,274.000 złr., Styrji 1,840.000 złr., Morawy 1,365 000 złr., a Czech 2,981.000 złr. na oświatę.

Kiedy 621.000 złr. zamieszczone w budżecie krajowym galicyjskim na zakłady humanitarne wywołują najprzeróżniejsze projekty oszczędności budżet krajowy Austrji D preliminuje 1,638.000 złr., Styrji 941.000 złr., Morawy 1.089 000 złr., a Czech 2,176.000.

Lepiej niż wszelka argumentacja uprzytomni myśl następująca tablica porównawcza:

	Austrja Dolna	Styrja	Czechy	Morawa	Galicja
Obszar w kilometrach kwadratowych	19.823·11	22.427·77	51.948·17	22.221 90	78.496·99
Liczba ludności	2.330 621	1,213.597	5,560.819	2,153.407	5,958.907
	w złr. a. w.				
Indemnizacja wynosi rocznie	2,499.000	1,325.000	2.593.000	2.357.000	4,083.000*)
Budżet krajowy wynosi wedle stanu w r. 1881:					
I. Koszta Reprezentacji	20.000	7.000	61.000	29.000	100 800
II. Koszta zarządu	313.000	161.000	364.000	197.000	220.000
III. Wydatki na kulturę krajową.	19.000	10.000	32.000	33.000	193.000
IV. Bezpieczeństwo publiczne	215.000	114.000	350.000	175.000	114.000
V. Zakłady dobroczynne	1,638.000	941.000	2,176.000	1,089.000	621.000
VI. Oświata	1,274.000	1,840.000	2,981.000	1.365.000	444.000
VII. Budowy publiczne, drogi kraj.	794.000	309.000	235.000	75.000	786.000
VIII. Długi krajowe	644.000	199.000	60 000	68 000	207.000
Ogółem wraz z wydat. rozmaitemi	7,355.000	6,288,000	8,200.000	3,555 000	3,965.000

W. ks. krakowskie 143.000, Galicja Zachodnia 2,324.000 Gal. Wschodnia 1,616.000.

Sprawy sejmowe.

Komisja b u d ż e t o w a rozesłała już posłom dwa sprawozdania, jedno o zamknięciu rachunków za r. 1885 f u n d u s z u k r a j o w e g o i funduszów budżetem krajowym objętych, drugie o zamknięciu rachunków f u n d u s z ó w i n d e m n i z a c y j n y c h za r. 1885.

Sprawozdawcą pierwszego sprawozdania jest poseł Goldman. Dzieli się ono na ośm poszczególnych ustępów, wedle ośmiu działów gospodarki krajowej, które komisja budżetowa uważa za główne, t. j:

1. Reprezentacja i Zarząd. 2. Koszta leczenia w najobszerniejszem znaczeniu. 3. Koszta łożone na cele oświaty. 4. Drogi i komunikacje. 5. Budowy wodne i melioracje. 6. Wydatki na cele gospodarstwa krajowego. 7. Wydatki na cele bezpieczeństwa publicznego. 8. Umarzanie pożyczek i opłacanie procentów.

Ogół obrotu funduszów krajowych wynosił w dziale dochodów 3,695.840 zł., w dziale wydatków 3,658.558 zł., wykazuje więc nadwyżkę dochodów w kwocie 37.282 zł. wa. jako pozostałość rachunków z r. 1885; ponieważ zaś preliminarz wykazywał nadwyżkę budżetową 6.414 zł., przeto o tyle mniejszą jest wypływająca z zamknięcia nadwyżka dochodów.

Sprawozdanie komisji przedstawia sejmowi następujące wnioski:

I. Sejm udziela Wydziałowi krajowemu absolutorjum z rachunków za r. 1885, funduszu krajowego i funduszów uposażonych ze skarbu krajowego lub budżetem objętych,

II. Absolutorjum udzielone Wydziałowi krajowemu z rachunków funduszu krajowego i funduszów ze skarbu krajowego uposażonych za r 1885, obejmuje także absolutorjum dla Rady szkolnej krajowej z rachunków działu wydatków funduszu szkolnego krajowego za r. 1885, z tem jednak zastrzeżeniem, że pod to absolutorjum nie podpada kwota 6.000 zł. wydana przez Radę szkolną krajową tytułem wynagrodzenia za prowadzenie rachunków funduszów szkolnych okręgowych w r. 1885.

Z drugiego sprawozdania o funduszach indemnizacyjnych, którego referentem jest poseł Chrzanowski, dowiadujemy się, że przedłożony przez rząd dodatkowy wykaz dochodów i wydatków za rok 1884 jak i zamknięcie za rok 1875 przedstawiają wyniki bardzo korzystne, bo znaczne przewyżki dochodów nad wydatkami we wszystkich trzech funduszach indemnizacyjnych, tj. wschodnio-galicyjskiego, zachodnio-galicyjskiego i krakowskiego. Dodatek krajowy, pobierany w r. 1885 we wschodniej i zachodniej Galicji w wysokości 31½ ct. a w krakowskiem 22 ct. w. a. od każdego złotego podatków bezpośrednich, wyniósł dla wszystkich trzech funduszów 3,179.019 złr. 85 ct., z czego się okazuje, że jeden cent dodatku indemnizacyjnego dał w r. 1885 103.748 złr. 70 cnt.

Sprawozdanie kończy się jak następuje: „Zważywszy, że Wys. sejm nie załatwiał i nie załatwia stanowczo zamknięcia rachunków funduszów indemnizacyjnych z powodu, iż te zamknięcia rachunkowe przedstawia rząd Wys. sejmowi od r. 1871, zaś poprzednich zamknięć rachunków nie przedłożono Wys. Izbie i sejm ich nie roztrząsał, przeto zamknięć rachunkowych teraz przedstawionych nie można ani należycie zbadać, ani stanowczo załatwić.

Zważywszy powtóre, że Wysoki sejm niezapuszczał się dotychczas w stanowcze rozpoznanie rachunków i w ich załatwienie z tego także powodu, iż skarb państwa rości sobie z tych rachunków pretensje do kraju, których sejm nigdy nie uznał i uznać nie może, — pozostaje komisja budżetowa na temże samem stanowisku wobec zamknięcia rachunków za r. 1885 i wnosi:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

Sejm wstrzymuje się od stanowczego załatwienia przedłożonego mu zamknięcia rachunków funduszów indemnizacyjnych Galicji wschodniej, Galicji zachodniej i W. ks. Krakowskiego za r. 1885, a przyjmuje tylko je do wiadomości z zastrzeżeniami uchwalonemi na poprzednich sesjach sejmowych.

* * *

Wydział krajowy przedłożył sejmowi w dalszym ciągu następujące sprawy:

I. W przedmiocie zalesienia wydm piaszczystych i nieużytków wnosi aby sejm

1) na pokrycie kosztów zadrzewienia przeznaczył w okręgu roboczym Niskim na rok 1887 dodatkowo 550 zł., a na dalsze sześć lat po 700 zł.; w okręgu roboczym Tarnobrzeskim na lat cztery, począwszy od r. 1887, po 650 zł.; w okręgu roboczym Jarosławsko-Cieszanowskim na lata 1887 i 1888 dodatkowo po 300 zł., a na dalsze dwa lata po 450 zł., w okręgu roboczym Jarosławsko-Mościckim na rok 1888, 1889 i 1890 dodatkowo po 170 zł.;

2) aby sejm upoważnił Wydział krajowy do wypłacania kwot powyższych, pod warunkiem, że właściciele gruntów, które mają być zadrzewione, dostarczą bezpłatnie robociznę potrzebną do przeprowadzenia projektowanej melioracji, niemniej grunt pod szkółki i materjał do ogrodzenia szkółek, zaś rząd utrzymywać będzie po jednym nadzorcy leśnym w każdym okręgu roboczym, jako kierowniku robót wykonawczych, a nadto przyzna Wydziałowi krajowemu prawo ingerencji co do zużycia dotacyj wyznaczonych uchwałą niniejszą z funduszu krajowego;

3) aby sejm upoważnił Wydział krajowy do uwolnienia gminy Ulanów od obowiązku bezpłatnego dostarczania robocizny do zalesień, które będą wykonane w tejże gminie w r. 1887, i wyznaczył na pokrycie kosztów tej robocizny kwotę 400 zł.;

4) aby sejm na pokrycie wydatków spowodowanych wyznaczeniem powyższych dotacyj, otworzył Wydziałowi krajowemu na r. 1887 kredyt do wysokości 1900 zł.

II. Wydział krajowy wnosi aby przedłożyć rządowi opinię co do utworzenia trzeciego c. k. sądu powiatowego w obrębie c. k. starostwa Rohatyńskiego dla gmin Boszowce, Słobódka bołszowiecka, Popławniki, Hanowce, Borszczów, Konkolniki, Słoboda konkolnicka, Chochoniów, Zagórze Konkolnickie, Bybło, Dytiatyn, Podszumlańce, Skomorochy stare, Skomorochy nowe, Herbutów, Kunaszów i Żelibory, i na siedzibę przyszłego sądu zaproponować miasteczko Bołszowce.

III. Wydział krajowy wnosi projekt do ustawy o wyłączenie miejscowości Krzywki z gminy Ładyczyn w pow. Tarnopolskim.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 7. stycznia.

* **Karnawał** rozpoczął się wczoraj wieczorkiem tańcującym, urządzonym w sali „Frohsinnu" staraniem resursy urzędniczej. Do pierwszego mazura stanęło około 100 par. Nadobne tancerki wystąpiły w skromnych strojach. Bawiono się ochoczo do rana.

Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej urządza 19. b. m. w sali kasyna miejskiego wieczorek z tańcami. Bilet kosztować będzie 1 zł. 50 c. a familijny (dla 4 osób) 4 zł. 50 c. Pani wystąpić mają w strojach wieczorkowych — toalety balowe wykluczone.

Oprócz balu techników i prawników odbyć się ma w tym karnawale także wielka reduta na cel dobroczynny.

* **Prezesem balu polskiego** w Wiedniu będzie tego roku znowu hr. Roman Potocki, wiceprezesem br. Romaszkan. Rybkowski, malarz obmyślił już nader misterny karnecik dla dam, jako porządek tańców. Młodzież polska w Wiedniu urządza trzy tak zwane wieczorki mazurowe, na których większą część tancerek tworzą Niemki.

* **Władysław Mierzwiński** przybył dziś rano pospiesznym pociągiem do Lwowa i stanął w hotelu Georga. Znakomity artysta mocno jeszcze cierpi na nogę, którą jak o tem donosiliśmy, zwichnął w Wrocławiu, a nawet podczas koncertu używać jeszcze musi laski do podpierania się. Koncert sobotni dla tego tylko odłożonym nie został ponieważ cały dochód przeznaczony jest na cel dobroczynny. Mierzwiński występował onegdaj w koncercie we Wiedniu, którego dochód przeznaczony był także na cel dobroczynny. Publiczność przyjmowała Mierzwińskiego z nadzwyczajnym zapałem.

* **Władysław Żeleński** bawi obecnie w Wiedniu w interesie opery swojej „Konrad Wallenrod", która tam, w Pradze i w kilku innych miastach zagranicą dyrekcjom teatrów już doręczoną została. Zapewne przyjdzie do koncertu z utworów naszego kompozytora w celu obznajmienia publiczności, krytyki i melomanów naddunajskiej stolicy z talentem i imieniem polskiego muzyka. Żeleński pracuje obecnie nad nową operą, osnutą na tle dramatu Słowackiego „Balladyna"; libretto przysposabia w miarę postępu kompozycji prof. German.

* **Jan Dykas** artysta-rzeźbiarz od pięciu miesięcy pracuje w Warszawie nad pomnikiem hr. Tyzenhausa, przeznaczonym do kościoła w Grodnie, a zamówionym przez hrabinę Przezdziecką. Pan D. zamierza ukończyć to dzieło za miesiąc, poczem powróci do Krakowa.

* **Sprawę popierania przemysłu** domowego podjęła w Krakowie ks. Helena Sanguszkówna — we Lwowie zaś ma tę akcję podjąć ks. Adamowa Sapieżyna. Panie zorganizowane w stowarzyszenie zamierzają propagować kupno li wyrobów krajowych a zarazem stworzyć opiekę dla producentów krajowych.

* **Ze sfer sądowych**. Nominacja prezydenta sądu wyższego we Lwowie nastąpić ma w tych dniach. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że prezydentem zostanie jeneralny prokurator przy najwyższym trybunale w Wiedniu p. S i m o n o w i c z a wiceprezydentem baron K a n n e, referent dla spraw galicyjskich w ministerstwie sprawiedliwości, którego miejsce zająć ma radca Tchorznicki, lub też radca sądu wyższego p. Bocheński. W najbliższym czasie otworzy się awans dla wyższych urzędników sądowych w Galicji, a to skutkiem kreowania sądu obwodowego w Sanoku, które nastąpi w marcu b. r. Opróżniona też zostanie posada prokuratora we Lwowie, gdyż p. Szymonowicz zostaje radcą sądu wyższego. Prokurator w Kołomyi p. Zborowski skutkiem ciężkiej choroby ustąpił z zajmowanej dotychczas posady, która wkrótce obsadzoną zostanie. Oprócz tego pójść ma na pensję kilku radców sądowych.

Zast. prokuratora p. Zygmunt Żminkowski, jeden z najzdolniejszych urzędników sądowych, zostać ma radcą sądu krajowego. Stanowisko prokuratora we Lwowie po p. Szymonowiczu zająć ma zast. starszego prokuratora we Lwowie dr. Girtler lub też prokurator stanisławowski p. Henzel.

* **Z Izby sądowej.** W lutym b. r. przed sądem przysięgłych we Lwowie odbędzie się kilka zajmujących rozpraw.

Przedewszystkiem sądzone będą sprawy o sprzeniewierzenia, popełnione w tutejszym urzędzie pocztowym. Oskarżonych jest kilku urzędników pocztowych, znajdujących się w więzieniu śledczem.

Oprócz tego kończy się także śledztwo w sprawie kradzieży listu, zawierającego 15.000 zł., a wysłanego przez Bank hipoteczny do Czerniowiec. Rozprawa w tym procesie odbędzie się podobno w lutym. — Na razie nie wolno nam o tem podać żadnych szczegółów.

Sprawa upadłego zakładu zastawniczego, t. zw. „banku szmacianego", miała się także rozegrać w lutym — prawdopodobnie jednak dozna zwłoki, gdyż dwaj podsądni pp. Głowacki i Kruszewski wnieśli przeciw aktowi oskarżenia sprzeciw. Sąd wyższy zażądał w tych dniach przedłożenia wszystkich książek tego banku, jest ich bardzo wiele i do dokładnego przejrzenia tychże potrzeba będzie wiele czasu. Referentem tej sprawy w wyższym sądzie jest radca Budzynowski.

Główny dyrektor zakładu zastawniczego pan Gamrat zbiegł za granicę i wysłano za nim listy gończe.

* **Pospolite ruszenie**. *Wien. Allg. Ztg.* podaje autentyczną informację z kół wojskowych co do kwestji, jakie wady uwalniają od pospolitego ruszenia. Wady te są: zupełna ślepota lub głuchota, brak lub bezwładność jednej ręki lub nogi, padaczka, kretynizm, szał, idjotyzm i charłactwo o tyle o ile przez nie wyłączona jest zdolność zarobkowania. Osobne komisje konstatować będą te wady i wystawiać certyfikaty nieudolności.

* **Ministerstwo wojny** wystósowało do oficerów i kadetów odezwę, ażeby się dobrowolnie zgłaszali do służby przy bataljonach piechoty w Bosnii i Hercegowinie. Dotychczas przyjęto oficerów z 13. pułku piechoty bar. Huyn.

* **Do Towarzystwa** wzajemnej pomocy „Rodzina" przystąpił w charakterze członka wspierającego ks. Sylwester Sembratowicz metropolita lwowski.

* **Notarjat** objęli: w Kałuszu p. Michał Baczyński, a w Rymanowie p. Mikołaj Strogoń.

* **Dekoracja**. Cesarz udzielił p. Justynowi Głowackiemu, inspektorowi kolei Państwowej, złoty

---

nie wziął mi tego za złe. Zdawał się zawsze przywiązywać wielką wagę do mojego zdania o każdym drukowanym jego artykule lub powieści. Obiecuję się poprawić pod tym względem na przyszłość.

Tytuł tej powieści, którą ma mi jutro czytać, jest: „W maju."

Jaki ponętny, jaki obiecujący tytuł!

*

Następnego dnia.

Ależ on mnie nie kocha! Nie kocha mnie wcale, ani trochę! On mnie nigdy nie kochał!

Jestem tego pewną. Ta powieść — to — historja naszej miłości. Och! to jest grób raczej!

Jakiż chłód wieje z tych kartek! Więc on widział, żem bladła i przymykała oczy, gdy ustami dotykał mego czoła? Więc on czuł, żem drżała, słabła i całym ciężarem opierała się o jego ramię, gdy brał mnie w swoje objęcia. A ja — wtedy traciłam zmysły, nie wiedziałam nic, co się ze mną i w około mnie dzieje!...

A więc także byłam dla niego tylko *typem*! Studjum z natury!

Postanowiłam natychmiast wyjechać, nie widzieć go już nigdy w życiu! Nie przyjąć go, gdyby przyszedł!

Ale nie. Ten człowiek mnie nie okłamał. On raczej oszukiwał sam siebie, że to, co uczuwa, jest miłością. Nie kochał nigdy i pierwsze uczucie życzliwości wziął za ten święty ogień.

A choćby mnie oszukiwał? Czyż nie powinnam mu być wdzięczną za kilka chwil szczęścia, najwyższego, jakie dostępne jest dla ludzi?!

Słuchałam w odrętwieniu jego powieści, historji tej Marji, którą miałam być ja, tego Wiktora, którym miał być on. Nie rozumiałam dobrze, o co tym ludziom chodziło. Pojęłam jednak tyle, ile mi było potrzeba. Musiałam być zmienioną, gdyż kilkakrotnie zapytywał, co mi jest. W końcu nie mogłam słuchać dalej tej ohydy. Odrzekłam, iż czuję się słabą. Odszedł, pocałowawszy mnie we włosy, jak zwykle. Jestem przekonaną, iż pomimo całego „daru obserwacji" nie dostrzegł, co się we mnie działo. Po jego wyjściu zalałam się łzami. Ale to nie były te łzy, któremi płakałam tak niedawno jeszcze. Płakałam długo, a jednak ciężar jakiś, gniotący mnie, nie spadł z piersi tak jak łzy z moich oczu.

Nie kocha mnie!

Cóż z tego? ja — kocham go zawsze.

*

W kilka dni potem.

Zygmunt przebył nakoniec przesilenie i dziś napisał cały rozdział swojej powieści. Chciał mi odczytać go zaraz, ale prosiłam, żeby wstrzymał się do ukończenia całego dzieła. Upozorowałam to rozerwaniem wrażenia.

Pogodziłam się już z moim losem.

Cóż mi innego pozostawało do zrobienia? Czy miałam czynić mu wyrzuty! Przekonywać go o tem, że jego słowa i pocałunki kłamią? Żeby uwierzył w to, co dla mnie jest okropnie jasnem? I żeby nigdy tu już nie przyszedł? Czyż miłość jest handlem, w którym każda strona daje tyle, ile otrzymuje od drugiej?

Zygmunt jest szczerym. Oszukuje on nas oboje. Zresztą wierzę w jego sympatję i życzliwość, a to, — to — musi mi już dziś wystarczyć, skoro nie może być inaczej. W tej chwili przypomniałam sobie zdanie, z którego niedawno tak się śmiałam. Teraz dopiero widzę, ile w niem jest prawdy.

*

W kilka dni później.

Wzbogaciłam dziś umysł mój nową zdobyczą z „teorji literatury".

Zygmunt mało dziś pisał i cały wieczór miał wolny. Rozmowa nasza weszła na tor przeszłości. Opowiedziałam mu historję mojego biednego ojca. Zginął w pojedynku zabity przez nikczemnika, który ośmielił się był rzucić słowo, znieważające honor mojej matki. Jeszcze dziś, po tylu latach nie mogę bez łez wspomnieć o tej chwili, kiedy nam przywieziono w karecie — trupa. Dziś wszakże dopiero dowiedziałam się, co to wszystko było.

Była to — „piękna sytuacja".

*

Nazajutrz.

Dziś rozmawialiśmy wiele o wczorajszem opowiadaniu. Niesłusznie posądziłam Zygmunta o brak serca. Zrozumiał on lepiej boleść córki po stracie ojca, niż sądziłam pierwotnie. Nie było to jednak jego winą, iż na zakończenie tego wszystkiego, obiecał napisać powieść przeciw pojedynkom. Oburzał się na te ślepe sądy boże, gdzie o słuszności sprawy roztrzyga zręczność we władaniu bronią.

Jakże pięknym był w tej chwili!

Każde jego słowo znajdowało pokrewny dźwięk w mojej duszy. O, tak. Niech napisze taką powieść! Ona jest potrzebną! Zygmunta dzieła są bardzo poczytne, i kto wie, ilu nieszczęściom zapobiedz może jedna mała książeczka?!

*

Po tygodniu.

Zygmunt jest w doskonałem usposobieniu. Prowadzi polemikę literacką z jakimś krytykiem. Jest wesoły, gdyż jest pewny siebie. Odczytał mi swoją replikę. Nie posądzałam go o tyle złośliwości. Nadzwyczaj śmiało napada na swego przeciwnika. A przytem cała rzecz pisana jest bardzo dowcipnie i czyta się z przyjemnością.

*

Nazajutrz.

Przeciwnik odpowiedział. Mniej on zręczny i dowcipny, czuć jednak w nim szczerość przekonania. Przytem jest spokojniejszym od Zygmunta. Nie unosi się wcale. Musi być znacznie starszym. Ale ten spokój rozdrażnia Zygmunta i zachęca go do walki.

Publiczność zainteresowała się tą polemiką, do której coraz więcej osób zaczyna należeć. Jedni biorą stronę Zygmunta, inni jego przeciwnika.

Zygmunt napisał odpowiedź, nad którą pracował całe rano. Podług mnie jest ona zbyt gorączkową, namiętną, wreszcie zbyt osobistą. Więcej tam mowy o przeciwniku, aniżeli o przedmiocie sporu, Jednak Zygmunt uważa ją za doskonałą i nie chce ani jednego słowa z niej wykreślić.

Ta odwaga jego bardzo mi się podoba.

Te energiczne zwroty pióra robią wrażenie rąbania pałaszem.

Kiedy odchodził do drukarni, ucałowałam go w czoło, mówiąc:

— O, ty! mój bohaterze!

Z temi rozpalonemi policzkami, z tym ogniem w oczach, z tą gwałtowną energią w zaciśniętych pięściach był tak pięknym!

Tak tylko bohaterzy wyglądają!

*

Nazajutrz.

Dziś rano przyszedł Zygmunt wcześniej trochę, niż zwykle. Był pomięszany, gwałtowny, w tak złem usposobieniu, iż nie widziałam go takim nigdy.

Zaraz na wstępie opowiedział mi przyczynę tego niezwykłego stanu. Przeciwnik literacki przysłał mu dziś rano sekundantów, wyzwał go na pojedynek. Twierdził, że został znieważonym.

Zygmunt usiadł na krześle, jak gdyby upadł ze zmęczenia.

Czy to był ten sam człowiek, który przychodził tu codzień od dwóch miesięcy? Którego ja kochałam? Nie, to niepodobna. To chyba kto inny.

Ze złością, burzącą się ciągle, wykrzykiwał zdania o ślepych sądach bożych. O stracie dla społeczeństwa, o zręczności we władaniu bronią. Wszystko to, co mówił mi przed kilku dniami.

Ale ze mną jakieś dziwne rzeczy się stały.

Te zdania, które zapalały mnie wtedy, dziś wydawały mi się takiemi.. nędznemi.

Uspokoił się po chwili i wpadł w ton elegijny.

— Jutro o tej porze — rzekł — może mnie wcale nie będzie na świecie.

Nie spuszczałam z niego oczu. Och! gdyby on był takim jak wczoraj! gdyby z taką odwagą szedł na pole walki, jak wczoraj do drukarni!.. Nieprzyszłoby do pojedynku! Jabym do niego nie dopuściła; sama przeprosiłabym jego przeciwnika... może do nóg bym mu się rzuciła, gdyby się upierał. Ale teraz... gdy ten bohater drżał na myśl o śmierci...

Więc to lękliwy, słaby, pospolity człowiek, któremu krople potu występują na czoło, gdy spada nań odpowiedzialność za własne czyny. Odważny, gdy siedzi przy biurku w wygodnym fotelu; drżący, gdy zajrzy mu w oczy niebezpieczeństwo.

Długą chwilę milczeliśmy. Nakoniec dałam mu radę, którą mi zły duch musiał podszepnąć:

— Tak — rzekłam — pojedynek byłby szaleństwem. Napisz list przepraszający.

— Co? przeprosić? poniżyć się! O, nie! nigdy!

— Czyż potrzebujesz się poniżać? Jesteś tak zręcznym, że napiszesz to, nie dając pozoru, iż czynisz to... z obawy. Czyż byłby tak zawziętym ludożercą?

— O! mówią wszyscy, że doskonale strzela.

— A zatem... właśnie. Cóż za szansa narażać się na śmierć pewną?

Milczał chwilę.

— Tak — rzekł nakoniec, wstając — dziękuję ci za radę. Serdecznie dziękuję. Rada, którą podyktowało kochające serce, nie może być złą. O, moja najdro...

— Ależ spiesz się. To ważna sprawa. Tu leży listowy papier.

Wahał się jeszcze. Spojrzał mi parę razy w oczy z niepokojem. Zdobyłam się na uśmiech, który go oszukał. Pragnęłam koniecznie, ażeby napisał ten list. Nie kochałam go już wcale. Upadł nagle tak nisko! Ale, przyznaję, uczuwałam w sobie coś w rodzaju zemsty. Tyle wycierpiałam, kochając go! Teraz — świat odrazu jakoś zmienił mi się w oczach. Stał się pustym, zimnym, jak grób Ale wydało mi się to wszystko zupełnie naturalnem. Sama byłam zimną i czułam pustkę w sobie. Czułam chęć wybuchnąć śmiechem. Śmiać się z czegokolwiek, a najwięcej z wczorajszych złudzeń.

Zygmunt skończył list i podał mi do przeczytania.

Znakomicie był napisany ten jego nowy artykuł literacki.

— Jeżeli chcesz — rzekłam — sama każę go odesłać.

Zadzwoniłam na lokaja i kazałam mu natychmiast doręczyć ten list podług adresu.

Tegoż dnia wieczorem.

Za chwilę wyjeżdżam za granicę. — Sama nie wiem, dokąd. Rzeczy już są spakowane. Dzienniczek wkładam do torby podróżnej.

* * *

Urywek z tegoż dziennika w trzy lata później.

Dziś spotkałam Zygmunta w ogrodzie Saskim. Poznał mnie. Na razie zmięszał się, ale po chwili z pewnem wahaniem sięgnął ręką do kapelusza.

Jest on dziś bardzo sławnym i ciągle spotykam się z jego nazwiskiem. Odpowiedziałam na jego ukłon przyjaznem skinieniem głowy. Wszak to trzy lata już upłynęły od czasu, gdy... Nie mam żalu do niego. To raczej była moja wina.

Nie chciałabym jednak spotkać się z nim kiedykolwiek. Straciłam na zawsze szacunek dla człowieka, który przez całe swoje życie był tylko — literatem.

W. K.

krzyż zasługi z koroną; p. Fr. Jecminkowi, rewizorowi kasowemy, złoty krzyż zasługi.

* **Dr. Zygmunt Samolewicz**, dyrektor lwowskiego gimnazjum Fr. Józefa, zachorował na zapalenie płuc.

* **Komendant twierdzy w Krakowie** feldmarszałek-porucznik Karol Drexler, zachorował niebezpiecznie.

* **Ks. biskup Cybichowski** w Poznaniu, który od kilku tygodni, już był cierpiący, zasłabł onegdaj nagle i przyjął ostatnie sakramenta święte. Ks. biskup chory jest na zapalenie błony płucowej.

* **P. Celina Dobrzańska**, współdyrektorka teatru polskiego we Lwowie, bawiąca dla poratowania zdrowia w Mentonie, ma wrócić do Lwowa już z początkiem lutego.

† **Karol Laczyński**, właściciel dóbr w Rumunii, zmarł 3. b. m. w Stanisławowie w 75 roku życia.

* **Popularny zbiór ustaw dla ludu ruskiego** przygotował do druku p. Sawczak adjunkt sądowy w Bohorodczanach. W odezwie ogłoszonej w pismach ruskich, nprasza o wspomożenie go prenumeratą, aby mógł wydać to dzieło które zasługuje na poparcie, gdyż włościanie nasi nie znają nawet głównych konstytucyjnych ustaw i nie wiedzą jak się w danym wypadku zastosować.

* **Spuścizna literacka** po Bohdanie Zaleskim. Oprócz najbardziej wykończonego poematu „Potrzeba zbaraska“, który, według informacyj paryskiego korespondenta *Kraju*, ma wyjść niebawem w Warszawie, pozostał po zmarłym poecie poemat p. n. „Złota duma“. Dzieła tego istnieje tylko parę ksiąg początkowych, obejmujących 6000 wierszy, ułamku tego jednak Teofil Lenartowicz drukiem ogłaszać nie radzi. Natomiast ma być wydrukowany niedokończony również poemat „Gopło“, obejmujący około 2000 wierszy. Drobnych utworów poetycznych niedrukowanych znalazło się około pięćdziesięciu. Znalezienie nakładcy na tę spuściznę po wieszczu ukraińskim idzie niestety oporem.

* **Dorożkom prywatnym** od środy wieczorem wolno zajeżdżać pod teatr. Wiadomość o najnowszem tem rozporządzeniu dyrekcji policji notujemy z uznaniem, ma ono bowiem na celu wygodę dla publiczności.

* **Wypadki**. Przed kilku miesiącami odbyła się w lwowskim sądzie karnym rozprawa dra Dubanowicza przeciw Tytusowi Geschöpfowi i jego synalkowi. Ojca zasądzono wówczas za zbrodnię gwałtu publicznego na 3 miesiące więzienia a syna Franciszka na 3 tygodni aresztu. Powodem tych ciągłych awantur, groźb i napadów była konkurencja karawaniarska, albowiem dr. Dubanowicz prowadzi przedsiębiorstwo pogrzebowe- należące do jego żony. Zdawałoby się, że dość ostra kara położy koniec tym napadom. Tymczasem stało się inaczej. Franciszek Geschöpf napadł wczoraj wieczorem na sklep dr. Dubanowicza w chwili; gdy jakaś pani zamawiała dla zmarłego męża pogrzeb, skutkiem czego przyaresztowano napastnika i umieszczono go tymczasowo w aresztach policyjnych.

Jan Karst, urlopowany „Zugsführer“, uprowadził onegdaj córkę Süssmana Reissa, szynkarza tutejszego, mieszkającego przy ul. Zielonej l. 29. Porwana „Basia“ liczy lat 18 i odznacza się nadzwyczajną urodą. Karst miał się udać do Wiednia, liczy on lat 26 i bywał w domu Reissów jako dobry znajomy, ale nie konkurent.

Onegdaj popołudniu, podczas kopania piasku na Zniesieniu z góry obok prochowni wojskowej, zasypaną została Katarzyna Leibaczyk, zarobnica, licząca lat 70. Dzięki szybkiej pomocy strażnika miejskiego, Komandrowskiego i szewca Emeryka Centnera, została staruszka w czas wydobyta a po dłuższych usiłowaniach odzyskała przytomność. Wypadek pociągnął za sobą tylko silne uszkodzenie nogi, skutkiem czego odwieziono Leibaczykową do głównego szpitala.

Uczeń blacharski, Aron Leinwand, znalazł onegdaj paczkę banknotów koło progu sklepu Jakóba Kreinera przy placu Krakowskim l. 22. Zgubę oddał chłopak Kreinerowi, zauważył jednak na jednym banknocie cyfrę 100. Zawiadomiona o tem policja zawezwała natychmiast Kreinera, aby złożył do depozytu otrzymane pieniądze, ten jednakże twierdził stanowczo, że od Leinwanda otrzymał tylko jeden zł.

Ignacy Tennenbaum, kelner w szynku Hermana Gottlieba przy ul. Kościuszki l. 3, zrobił odcisk z mydła do kasy swego słuźbodawcy i udał się do ślusarza Jakóba Banesa przy ul. Kopernika l. 8, aby mu podług tego odcisku zrobił klucz. Zamówienie to wydało się Banesowi bardzo podejrzanem, to też zawiadomiono o tem Gottlieba, który spowodował aresztowanie pomysłowego kelnera. Tennenbaum tłumaczył się w policji, że szynkarz daje mu bardzo mało jeść, a więc mając klucz do kasy, chciał sobie „wikt poprawić“.

* **Umysłowo chorą** napotkano onegdaj wieczór, siedzącą na ulicy W ręku trzymała bilet jazdy koleją z Dembicy do Lwowa, stampiliowany dn. 4. b. m. Oprócz swego nazwiska „Anna Skowroń“, i że przybyła z Przecławia, nie podała nieszczęśliwa żadnych wyjaśnień. Oddano ją do miejskiego komisarjatu II. dzielnicy, celem umieszczenia w domu obłąkanych na Kulparkowie. Liczy ona około 20 lat.

* **Wypadek na polowaniu.** Adwokat lwowski dr. Kratter wyjechał onegdaj na polowanie do Łukowca, majętności pp, Tustanowskich. Skutkiem gołoledzi sanki, w których jechał p. K,, wywróciły się, a siedzący w nich wypadli, przyczem p. K. uderzywszy nogą o pniak, odniósł dość silne uszkodzenie.

* **Dwóch rzezimieszków**, z których jeden nazywa się Studziński Wojciech, a drugi Aleksandrowicz Józef, naszedłszy klasztor OO. Karmelitów w Pilźnie, okradło przeora na 130 gld. gotówką i rozmaite rzeczy. Uwiadomiony o tem komendant posterunku żandarmerji Ludwik Kruszeński wysłał żandarmów Macieja Borzemskiego i Wojciecha Niemca w pogoń za złoczyńcami zbiegłymi. Obu przyaresztowano za kilka godzin w Woli Podgurskiej pod Tarnowem. W przeciągu kilku godzin roztrwonili oni 20 zł.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 7. stycznia b.r.: Skradziono dwa sznurki francuskich korali z koralowym krzyżykiem, w złoto oprawionym, wartości 95 zł., płaszcz sieraczkowy męzki, wartości 14 zł.

Zgubiono wisiorek od łańcuszka zegarkowego, złotą kulę przedstawiającą globus, kolorami emaliowaną, wartości 25 zł., srebrną graniastą, cienką branzoletkę tulskiej roboty, wartości 10 zł.

* **Statystyka chorych** w krajowym szpitalu powszechnym we Lwowie wykazuje w miesiącu listopadzie roku 1886 następujące cyfry: Z końcem października 1886 roku było chorych 473, przybyło w miesiącu listopadzie 735, było przeto w miesiącu listopadzie ogółem leczonych 1208. Z liczby tej wydalono: wyzdrowiałych 405, z polepszeniem zdrowia 107, nieuleczonych 57, zmarło 58; ubyło tedy razem 717. Pozostało z końcem listopada 491. Najwyższy stan chorych był dnia 13. listopada 536. Najniższy stan chorych był d. 1. listopada 495. Średni stan chorych wynosił 518. Stosunek wyzdrowienia względnie do wszystkich leczonych 40·97 pr., względnie do ubyłych 69·03 pr. Stosunek śmiertelności, względnie do wszystkich leczonych 4·80 pr., względnie do ubyłych 8.08 pr. Stosunek nieuleczonych, względnie do ubyłych 7·90 pr., z polepszeniem ubyłych względnie do ubyłych 14·92 pr. Ilość dni leczenia w zakładzie chorych w miesiącu listopadzie wynosi 15 615.

* **Opróżnione posady** dla nauczycieli ludowych: w powiecie złoczowskim przy szkołach etatowych z płacą 300 zł., w Białogłowach, Jaśkowicach, Serwyrach. Przy szkole IV-klasowej żeńskiej w Złoczowie, posada nauczycielki z płacą w kwocie 500 zł. Przy szkołach filialnych z płacą 250 zł., w Chylczycach, Kruchowie, Manajowie, Sławnei, Urlowie. W powiecie brodzkim: przy szkole VII-klasowej żeńskiej w Brodach, posada starszej nauczycielki z płacą 600 zł., przyczem kandydatka wykazać się ma kwalifikacją do szkół wydziałowych z grupy I.; przy szkołach etatowych z płacą 300 zł. w Baryłowie, Blichu, Boratynie, Gajach starobrodzkich, Kadłubiskach, Nakwaszy, Sznyrowie, Trościańcu wielkim; przy szkołach filialnych w Grzymałówce, Jaśniszczach, Kustyniu, Litowiskach, Piaskach i Reniowie. — Podania do 15 lutego br.

* **Posada budowniczego** miejskiego, otwarta w Nowym Sączu z renumeracją tymczasową 600, a definitywną 1000 zł. Podawać do 20 stycznia.

* **Na licytację** zostały wystawione dobra Latacz w pow. tłusteńskim na Podolu, oszacowane na 265.000 zł. i majątek Ułaszowice w pow. Jasielskim. Sąd obwodowy w Tarnowie sprzedaje dnia 31. b. m. folwark Gembiczynę, część I. w powiecie pilzneńskim, oszacowany na zł. 15.000.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przez dwie ostatnie doby przy stale obniżającym się stanie barometru i wietrze SE nastąpiła zupełna odwilż, stan nieba był zmienny, opad wcale nieznaczny. Srednia temperatura środy była +2.3° C., czwartku +5.2° C., najwyższa w czwartek +6.0° C., najniższa dziś rano +3.8° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 750 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się w Anglii i wynosi 730 — 735 mm., zwyżka w Rumelii i wynosi 760 — 755 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 5. stycznia. Wiatr o niepewnym kierunku i sile od SE do W, średnia temperatura dnia około 0° C., niebo zamglone, powietrze wilgotne i niespokojne; z podniesieniem się barometru, co nastąpi prawdopodobnie aż w nocy'a najdalej jutro, temperatura się obniża, deszcz, później ze śniegiem zmięszany.

* **Jutro** dnia 8. stycznia: św. Seweryna op.; — św. Stefana m.

— **Lisko** d 6. stycznia. Rada gminna miasta Liska uchwaliła jednogłośnie nadać p. Emilowi Krawczykiewiczowi, staroście w Lisku, honorowe obywatelstwo w uznaniu znakomitego kierownictwa akcją ratunkową, celem niesienia pomocy pogorzelcom miasta, tudzież w uznaniu szczególnych i rzeczywistych zasług około podniesienia, uregulowania i uporządkowania naszego miasta. Pierwszy to raz gmina miasta Liska odszczególnia kogoś nadaniem honorowego obywatelstwa, ale bo też i zasługi starosty były tego rodzaju, że na podobne odszczególnienie rzeczywiście zasłużył. Trzeba było widzieć jego niezmordowaną czynność, wszechstronną zapobiegliwość i trafne a praktyczne zarządzenia, aby pojąć zasługi, jakie około podźwignięnia naszego, ciężko nawiedzonego miasta położył, które tem bardziej ocenić umiemy, że z codziennego przekonania się aż nadto dobrze wiemy, jak wielką i mozolną ma pracę w urzędzie jako starosta, a jednak czyniąc zadosyć swoim obowiązkom, odrywając sobie wiele godzin spoczynku, poświęcał się dla dobra naszego miasta. Wręczenie dyplomu miało miejsce w dniu 1. b. m. w obecności naczelnika miasta i 12 radnych a byłto akt rozrzewniający, który biorącym w nim udział w wiecznej a miłej zostanie pamięci.

Kończymy gorącem życzeniem, aby miasteczka nasze więcej miały podobnych reprezentantów władz rządowych, a wówczas z zamiłowaniem porządku wzmógłby się i dobrobyt naszego kraju.

— **Kosów** 6. stycznia. Sprawozdanie z 44 walnego zebrania kossowskiego Towarzystwa prawniczego, odbytego w Kosowie: Przewodniczył dr. Wurst. Obecnych członków 16 z Kossowa, Kut i Wiżnicy. Pp. Wilkowski, Kohmann i Stokłosiński zdawali sprawę z dziennika ustaw państwa i z dziennika rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości za czas od 1. kwietnia do końca maja 1886, jakoteż z ogłaszonych przez c. k. ministerstwo orzeczeń trybunału kasacyjnego nr. 51 do 58 z r. 1885.

Następnie debatowano na podstawie referatu p. Roszkiewicza nad kwestją: „czy należy przeprowadzić egzekucję wyroku, zasądzającego pozwanego na oddanie realności, jeżeli małżonka egzekuta, z nim razem żyjąca, wykaże się przed delegatem sądowym jako posiadaczka tejże realności aktem darowizny onejże, zeznanym nie w formie aktu notarjalnego, wydanym przez egzekuta już za obowiązującej mocy ustawy z 25. lipca 1871 l. 76 Dz. u. p.?“

Po wyczerpującej dyskusji uchwalono z powodu powyższej kwestji następujące rezolucje:

1. Egzekucja wyroku zasądzającego pozwanego na oddanie realności wykonaną być może w każdym razie tylko przeciw temu, przeciw komu wyrok został wydany, nigdy zaś przeciw trzeciemu posiadaczowi.

2. Czyli egzekut lub trzecia osoba w posiadaniu się znajduje, ocenia sędzia na podstawie przedstawionych sobie dowodów.

3. Akt darowizny spornej realności, zeznany przez męża na rzecz żony już po czasie obowiązywania ustawy z 25. lipca 1871 nr. 76 Dz. p. p. nie w formie aktu notarjalnego, dowodu posiadania żony stanowić nie może.

W końcu debatowano nad kwestją, postawioną przez p. Kohmana: „Czy służy prokuratorji państwa wobec brzmienia §. 283 post. kar. prawo odwołania się z powodu niskiego wymiaru kary w tych wypadkach, w których najniższy wymiar kary ustawą nie został oznaczony?“

Pytanie to rozstrzygnęło zgromadzenie przecząco.

— **W domu karnym w Krakowie** wprowadzone zostały z Nowym rokiem bardzo praktyczne urządzenia tak dla skarbu państwa, więc podatkujących, jak i zdrowia moralnego i fizycznego więźniów. Mianowicie wprowadzono mielenie zboża i wypiekanie chleba we własnym zarządzie, chleba prawdziwego żytniego. Mielenie zboża zakupionego z pierwszej ręki odbywa się na dwu młynkach z krajowej fabryki przy pomocy rąk kilkunastu więźniów. Mąka ta żytnia przenoszoną jest następnie do składu, gdzie ostatecznie zostaje przesianą i ztąd już idzie do piekarni, gdzie się z niej chleb wreszcie wyrabia, a dziennie wypieka przeszło 400 bochenków chleba. W piekarni zbudowano wielki piec, w którym blisko 300 bochenków naraz się mieści. Z piekarni chleb idzie do chłodnego sklepu, zkąd już przenoszonym jest dla więźniów. Porównując ten chleb własnego wyrobu, 40 gramów ważący, prawdziwie żytni, zdrowy, doskonale wypieczony, o przyjemnym zapachu, z chlebem dawniej, jeszcze przed rokiem przez liweranta dostarczanym, a podobnym do bryły czarnej ziemi, zlepionej, a cuchnącej, trudno nie uznać tej pracy, która to nowe urządzenie do życia powołała i utrzymać je umie. Po zaprowadzeniu żywienia więźniów we własnym zarządzie, przyszła nowa piekarnia, oraz młyn i w ten sposób więzień w krakowskim domu karnym dostaje zupełnie zdrowe i czyste pożywienie, a znacznie taniej wypadające, niż dawniej. Produkcja krajowa na tem nie traci, bo płody rolnicze znajdują tu skromny, ale stały zbyt. Urządzenia te należą do pierwowzoru w Cislitawii i powinny wywołać poważne zastanowienie się, czy podobnych nie należałoby zaprowadzić w całej monarchii.

— **Z Tryentu** donoszą 5. b. m. Od tygodnia zdarzają się tu prawie codzień napady na wojsko. W noc sylwestrową i w nocy na 2. b. m. napadnięto na kilku żołnierzy skrytobójczo i ciężko ich zraniono. Sprawcami są Włosi. Władze wydalają z Tryentu wszystkich Włochów nie mających zajęcia.

— **Głuchoniemi w Austrji**. Największą ilość głuchoniemych ze wszystkich prowincyj austrjackich wykazuje Galicja, bo 8095; zdolnych do kształcenia jest między nimi 3000, pobiera zaś wykształcenie tylko 64. W Czechach jest głuchoniemych 4880 z zych w wieku szkolnym 1446, kształci się zaś tylko 334; w Morawii na 3175 głuchoniemych, z których w wieku szkolnym jest 1185, kształci się tylko 130; w Styrji na 2286 głuchoniemych, między którymi 466 w wieku szkolnym, pobiera naukę tylko 19. Wedle najnowszych dat statystycznych wzmogła się ostatniemi laty liczba głuchoniemych w Austrji o 4000, tak że ogółem wynosi dziś ona prawie 30.000. Jakże maleńka cząstka tych nieszczęśliwych pobiera prawidłową naukę! Z dat powyższych wynika też konieczność goręts-zego zajęcia się zakładami dla głuchoniemych. Tak gwałtowne wzmaganie się liczby głuchoniemych przypisują niektórzy nadmiernemu używaniu trunków przez rodziców.

— **Śniegi** przed Świętami objęły znaczną część Europy i to całe prawie Niemcy, część Anglii, Austrję, Szwajcarję i część Francji. W poznańskiem stosunkowo było bardzo mało śniegu, tylko na południe od Szląska więcej śniegu leży. Pociągi na kolei Kluczborsko-Poznańskiej dochodziły do Poznania jeszcze w Nowy Rok tylko od Jarocina i to jeden pociąg wieczorem. Za Jarocinem ku Kluczborkowi pomiędzy niektóremi stacjami wagony stały na torze w śniegu i tylko wagon po wagonie wypychano.

W Anglii śniegi zawiały a wiatry przytem straszliwe zburzyły trzy czwarte linij telegraficznych w całem państwie; poobalane słupy i poprzerywane druty powstrzymały na dłuższy czas wszelką komunikację telegraficzną. Gazety angielskie piszą, że może 2 do 3 miesięcy minie, zanim wprowadzone będzie wszystko w regularny bieg, z tego powodu, że śniegi nie tają, a trudno się przez nie kopać tam — tak są ogromne.

— **Markiza de Roys** rzuciła się 5. b. m. w Paryżu na bruk i zabiła się na miejscu. Do rozpaczliwego tego kroku popchnął młodą i przystojną markizę żal po stracie męża.

— **Pożar pałacu Odescalchi w Rzymie.** W dniu Nowego roku zniszczył pożar piękny pałac, mieszczący w sobie wspaniałe zbiory obrazów, majolik i gobelinów. Około godziny 10. wieczorem poczuł książę Baltazar Odescalchi silny swąd w pobliżu dziecinnego pokoju na 2. piętrze. Wpadł tam więc w okamgnieniu i ujrzał już prawie wszystko w płomieniach. Gdyby się spóźnił o chwilę, piękne jego dwoje dzieci, które spokojnie spały w swych łóżeczkach, byłyby stracone Umieściwszy dzieci w pewnem miejscu, pobiegł znów książę do palącego się pokoju i przekonał się, że bez pomocy straży pożarnej ogień nie da się ugasić, gdyż płomienie ogarnęły sufit, posadzkę, meble, i przeciskały się już przez okna, których szyby od gorąca popękały. Zawiadomiono telefonem dyrekcję policji i straż pożarną i wkrótce ukazał się kwestor z kilku inspektorami i całą rozporządzalną słabą policyjną. Straż pożarna jednak nie przybyła. Podsycany wiatrem ogień szaleć począł z straszną gwałtownością. Z czterech okien pałacu biły już płomienie w jarzących snopach. Żołnierze i policja wpadli do pokojów napełnionych dymem, aby ratować kosztowne meble i gobeliny. Kilku jednak musiano napół omdlałych wynieść. Gdy ogień dostał się do dachu, nadciągła dopiero straż ogniowa z 2 sikawkami, w godzinę prawie po sygnalizowaniu pożaru.

Król, który ujrzawszy pożar, w towarzystwie adjutanta pierwszy przybył na miejsce, aby księcia pocieszać, rzekł do burmistrza: „Tak wadliwa służba w mieście, gdzie w jednej chwili nieocenione skarby zniszczone być mogą, jest prawdziwą hańbą“. Podczas gdy w bezowocnych usiłowaniach tracono czas, zapadł się ze strasznym łoskotem dach w długości 50 metrów, a pod jego ciężarem pękły sufity 1. piętra. Książę utracił całe urządzenie swego domu. Klejnoty familijne wartości 200.000 franków, kosztowne rzeźbione meble z XV. wieku, znane wspaniałe gobeliny, cały serwis srebrny, najcenniejsze pod względem historycznym i artystycznym fajansy i majoliki, wszystko to spłonęło, zostało zdruzgotane lub stopione. Dwa małe obrazy Rafaela, które wisiały nad łóżkiem księżnej, zostały podobno ocalone. Galerja obrazów jest nieuszkodzoną, równie jak część I. piętra i muzeum. Z ludzi nikt nie stracił życia. Szkoda wynosi o wiele więcej, niż milion.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** *(J. St.)* Przedstawienie sobotnie „Chamillaca“ wypadło wzorowo. Prawdziwe muzeum artystyczne, użyte na dekorację pierwszego aktu, przedstawiającą pracownię malarską, jest istną biesiadą dla oka. Rzeczywiste dzieła sztuki wysokiej wartości, gobeliny i dywany, drobiazgi etnograficzne, są tu mistrzowską ręką złożone w bardzo wdzięczną całość. Role Chamillaca i pani de Tryas, należące niewątpliwie do najlepszych kreacyj p. Żelazowskiego i pani Stachowicz, wywarły i tym razem nieposlolite wrażenie na słuchaczach.

Wczoraj popołudniu powtórzono dzieło sceniczne p. Walewskiego pod tyt.: „Wigilia Bożego Narodzenia“. Jest to wcale udatna przeróbka głośnej i znanej całemu światu „Christmas Carol“ Dickensa, pełnej ciepła i malującej podniosłe uczucia radości świątecznej na ponurem tle kupieckiego egoizmu firmy „Scrooge & Marley.“ Jako rzecz okolicznościowa może być przeróbka ta z korzyścią powtarzana. Pani Piasecka stająca się z każdym dniem coraz użyteczniejszą siłą sceniczną, grała z powodzeniem i ku wielkiej uciesze małych i wielkich widzów, rolę rozpuszczonego wyrostka.

Wieczorem odśpiewała trupa włoska „Favoritę“ Donizettego. Całość tej pięknej i tak powszechnie lubianej opery powiodła się wybornie pod względem muzycznym.

P. Laspiur rozwinął jako Fernando więcej zalet swego głosu, niż to można było wnosić z przedstawienia „Aidy“ i we wielu miejscach wywoływał znaczny efekt. Nawet gra jego była swobodniejszą i cieplejszą.

Panna Calas, jako Leonora, rozwinęła również więcej siły dramatycznej i śpiewem wzorowym i grą. Szczególniej w ostatniej odsłonie zasłużyła na gorące pochwały.

Największe wrażenie wywierał jednak baryton p. Nolli, jako król. Śliczny głos jego i wyborny śpiew, gra poważna i piękna postawa, spływały się w całość tak sympatyczną, że najwięcej oklasków jemu w udziale przypadło.

P. Curti, który wczoraj mniej tremolował, wywarł również dobre i bardzo poważne wrażenie w partji przeora.

Pani Kasprowiczowa sekundowała dzielnie włoskim artystom, a chóry spełniły sumiennie swą powinność.

Dziś na benefis pani Żelazowskiej po raz pierwszy „Szczeście małżeńskie“, komedja w 3 aktach Albina Valabregue, przekład Wandy Barszczewskiej. Jutro w sobotę „Baron cygański“ (po raz pierwszy po cenach dramatu), w niedzielę wieczorem „Aida“, opera Verdiego.

Dział ekonomiczny.

4-procentowe listy zastawne austr. zakładu kredyt. ziemskiego. Przy losowaniu odbytem 3. stycznia br. wygrały po 10.000 złr. nr. 80 i 204, po 1000 złr. nr. 58 157 182 200 284 347 450 482 862 1021 1022 1347 1406 1455 1477 1481 1533 1555 1739 1780 1814 2082 2121 2127 2267 2364 2447 i 2486; po 100 złr.: nr. 217 261 431 478 493 522 578 584 623 679 751 758 805 863 883 885 i 962.

Galic akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 31. grudnia 1886 było w obiegu: 6 prct. listów hipotecznych 1,603.700 złr., 5 prct. listów hipotecznych 12,928.700 złr., 5 prct. listów hipotecznych premiowanych 13,418 200 złr., Asygnacji kaowych 2.357.750 złr.

Losy miasta Salzburga. Przy ciągnieniu odbytem 5 b. m., padła główna wygrana 15.000 zł. na nr. 56.241, 1.000 zł. na nr. 10 316, po 500 zł. na nr. 18.054 i 76.695, po 100 zł. na nr. 14.230, 49.021, 50.820, 71.180 i 72 597.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 7. stycznia 1887.

Lwów: pszenica 7.25 do 8.15, żyto 5.25 do 6.—, jęczmień 4.— do 7.—, owies 4.10 do 5.—, groch 5.70 do 9.—, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 8.60 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 33.— do 47.—, koniczyna biała 35.— do 55.—, koniczyna szwedzka 30.— do 70.—.

Tarnopol: pszenica 7.— do 8.—, żyto 5.— do 5.65, jęczmień 4.50 do 6.75, owies 4.25 do 4.55, groch 5.50 do 8.50, wyka 4.25 do 4.75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 30.— do 47.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 7.— do 7.75, żyto 5.— do 5.65, jęczm 4.— do 6.70, owies 4.25 do 4.35, groch 5.50 do 8.25, wyka 4.25 do 4.75, rzepak 8.75 do 9.05, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 30 — do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 7.50 do 8.30, żyto 5.50 do 6.16, jęczmień 4.50 do 7.20, owies 4.75 do 5.—, groch 6.— do 9.50, wyka 4.90 do 5.10, rzepak 9.— do 9·05, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 32.— do 47.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.— do 7.90, żyto 5.40 do 5.60, jęczmień 4.50 do 7.25, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 9.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.50 do 9.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 42.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 45.— nominalnie.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów 22.75 do 23.25.

Okowita na termin —.— do —.—.

Usposobienie lepsze mianowicie co do pszenicy.

Telegramy targowe z d. 5. stycznia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.— do zł. 25.25.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.27 do zł. 9.29; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 168.75 m.; żyto —.— m.; spirytus 37.10 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 53.10 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.70, Hamburg loco 6.60, na styczeń 6.50, na styczeń-marzec 6.75, Antwerpia na styczeń 17.3/8, Nowy-York 6.3/4, Filadelfia 6.5/8.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 7. stycznia. Na wczorajszy objad u cesarstwa byli między innymi zaproszeni: nuncjusz papiezki, ambasadorowie Rosji i Francji i kilku posłów państw obcych,

Wiedeń d. 7. stycznia. Sławnemu profesorowi matematyki Petzvalowi, wyprawiła wczoraj akademia umiejętności i wszechnica z okazji jego 80. urodzin serdeczne owacje. Od wszechnic austrjackich i zagranicznych i od towarzystw naukowych nadeszły telegramy z życzeniami.

Paryż d. 7. stycznia. Minister marynarki rozporządził ażeby we wszystkich portach przygotowano do służby wszystkie pierwszorzędne łodzie torpedowe i do Tulonu na nowe wielkie manewry wyprawiono.

Paryż d. 7. stycznia. Z Adenu donoszą do *Debatów*, że francuski komendant w Oboku (w Afryce naprzeciw Adenu) schwytał głównego sprawcę rzezi w Amb.don, który ważne zeznania poczynił.

Berlin d. 7. stycznia. Pismo cesarza do tutejszej Rady miejskiej z podziękowaniem za życzenia noworoczne, tak się kończy: Staranie o dobro moich poddanych jest najwyższem zadaniem mego życia i nie ustanę w usiłowaniach ku spełnieniu tego zadania. Mam też otuchę, że pod ochroną pokoju, który oby Bóg zachował narodowi niemieckiemu, starania moje nie będą bezowocnemi.

Londyn d. 7. stycznia. Sekretarz stanu dla kolonij, Stanhope, przyjął tekę ministra wojny.

Lizbona d. 7. stycznia. Izba posłów i wybieralna część Izby panów rozwiązane. Wybory do Izby posłów odbędą się d. 27. lutego, do Izby panów w marcu; parlament zbierze się dnia 7. kwietnia.

Londyn d. 7. stycznia. *Standard* donosi, że Gladstone byłby skłonnym do zmiany świeżo przedłożenia w sprawie *homerule* w tym kierunku ażeby parlament państwowy przeniósł wykonywanie pewnej ograniczonej władzy dotyczącej spraw irlandzkich na parlament w Dublinie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. stycznia 1887:

Hotel Żorża. A. hr. Wodzicki z Olejowa. W. Mierzwiński z Berlina. W. Postruski z Wyniłowa. P Przezdziecki z Serethu. K. Kaucz z Rosji. S. Dziadosz z Wiednia

Hotel Francuski K. Winnicki z Turady. W. Badoński z Nahaczowa K. Ochocki z Białoboznicy. Z. Łukasiewicz z Podwołoczysk M. Łukasiewicz z Podwołoczysk. A. Schmidt z Budapesztu. H. Siegfrid z Wiednia.

Hotel Angielski. R. Lewkowicz z Rosji A. Praschil z Lubaczowa. M. Schmeterling z Grzymałowa.

Hotel Langa R. Scholz z Kamionki wołoskiej. H. Wanke z Romerstadt. K. Łukasiewicz z Bortnik.

Hotel Krakowski. K. Ladomirski z Markowic. L. Tarnawiecki z Kołomyi. W. Albinowski z Doliny. K. Rieger z Doliny.

Hotel Europejski. Dr. J. Roth z Czerniowiec. W. Ozaistowicz z Hruszowic.

Hotel Warszawski. J. Żurowski z Tarnopola W. Traczewski z Czarnuszowic. L. Starzyński z Podkamienia. J. Rozborski z Rostweczka.

Rubryka „**Nadesłane**“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 7. stycznia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	200 50	204 —
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	234 —	237.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	287.—	292.—
Banku kredyt galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	100.—	101.—
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	103 —	104 —
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97.75	98.75
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.—	101.—
" kredyt. gal ziem. 4%	96 —	97.—
" kred gal ziem. 5% los. w 37 l.	100 —	101.—
" kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	93.—	94.—
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l	99 25	100.25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	50.—	53.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	43.—	46 —
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104.—	106.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96.70	98.—
Losy.		
Losy miasta Krakowa	17.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	29.—	32.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5.98
Dukat cesarski	5.91	6.01
Napoleondor	9.91	10.—
Półimperjał rosyjski	10.26	10.36
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1,64
Rubel rosyjski papierowy	1.17—	1.19—
100 marek niemieckich	61 40	62.10
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 7 stycznia godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 293 —. Anglo-austrjackie. —,—, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw —.—, Kolej południowa —.—, Renta papierowa .——, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 103.— 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 98 —. 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. 96.50, 5% Gal. Hip. listy zastawne 100.10, Węg. 4% renta złota 103.52, Napoleondor 9.96½ Rosyj. banknoty — —.—, Usposobienie ciche.

Berlin dnia 5. stycznia godz. 5 min 35 popoł. Rosyjs. banknoty 190. -, Akcje kredytowe 488 50, Lombardy 169 —, Galicyjskie 81 50, Pożycz. wschod. 58.75. Austrj. banknoty 161 80.

Paryż 3% Renta 82.70

Wiedeń dnia 5. stycznia, godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 26.—, Węg. akcje kr. 301 75 Anglo-Austr. 11[illegible].—. Unionbank 217.50, Kolej Kar. Lud. 201 75, Nordbahn [illegible]— Kolej Połud. 103.50, Kolej Alföld 187.50 Kolej p. [illegible] 255.—. Kolej lw.-czern. 234.50, Węg. Nordost. 17[illegible], Wied. Commun. 124·—, Tytoniowe — —, Elbethal 161.50. Węg. cis. losy r. 124 60 Landerbank 243.50, złota renta weg 4% 103 67, Bankverein 105.25, Rosyj. rubel p pier. 1.17½ Losy wegierskie 121.— Galic. indemniz. 104·50. Kredytowe —.—. Usposobienie: mdłe.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886. (Podług zegaru lwowskiego.)

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa	*10.44	4.10		8.10	4.50
Do Podwołoczysk	10.29	—	* 4.8	* 6.10	12.38
" (z Podzamcza)	10.59	—	—	* 6 22	1. 8
Do Czerniowiec	—	11.06	—	* 6.20	12.22

Do Stryja: o godz 7 min. 30 wieczór i o godz. 11 min 47 przed południem pociąg osobowy, a o godz. 7 min. 27 rano pociąg mięszany.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9 2[illegible]	*5 5[illegible]	11.35	7.06	
Z Podwołoczysk	*10.24	8.05	—	3.50	—
" (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3 19	—
Z Czerniowiec	*10 0	3.35	—	3.30	—

Ze Stryja: o godz. 8 min. 32 rano i o godz. 4 min. 35 po południu pociąg osobowy, a o godzinie 2 min 45 w nocy pociąg mięszany.

* Gwiazdką oznaczone pociagi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne t j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: „Zaproszenie do przedpłaty na wydawnictwo **Nowej Biblioteki Uniwersalnej**“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Zdrukarni i litografii Pillera i Spółki.